Niechaj bezbożny porzuci swą drogę



Kiedy chrześcijanin tak naprawdę może się szczycić tym, że jest chrześcijaninem, uczniem Chrystusa? Odpowiedź jest bardzo prosta: Gdy dobrze wyspowiada się ze swoich grzechów. To swoje chrześcijaństwo manifestujemy na różne sposoby, czasami nawet posuwając się do niegodziwości i złośliwości. Ale to nie jest to. To jest, co najwyżej, zasłona dymna dla naszych ludzkich słabości, grzechów i innych kłamstw. Chrześcijaństwa nie zbudujemy z naszych *słusznych racji* ani z naszych *mądrych postulatów*. Bezbożność, która przybiera kolorowe pióra przyzwoitości, to ponure zachowanie faryzeuszy, starych i nowych, którzy walczą o *literę Prawa, o zachowanie Starego,* ale nie mają w sobie ani radości Ducha Świętego, ani nie znają smaku Bożego miłosierdzia. *Groby pobielane* – oto cała ich uroda. Kościół żyje z Eucharystii. Uroda Kościoła, to uroda Najświętszej Eucharystii. Brzydota bezbożności to brzydota człowieka stroniącego od Mszy świętej, od adoracji Pana Jezusa. Jak samo słowo wskazuje: *bez-bożność*, czyli *coś co jest bez Boga*. Jeśli więc dzisiaj usłyszymy wezwanie: *Niechaj bezbożny porzuci swą drogę*, to znaczy: niech w końcu zwróci swe serce ku Bogu, niech wreszcie swoje życie, puste od Boga, zapełni Bożą obecnością. Chrześcijańska pobożność to życie Ducha Świętego w człowieku całkowicie oddanym Bogu.

[prob.]

A oto Ja jestem z wami



Ktoś powie: dziwne zapewnienie ze strony Pana Jezusa. Bo jeśli odchodzi do nieba, to po co zapewnia swoich uczniów o tym, że pozostanie z nimi *przez wszystkie dni, aż do skończenia świata*. Wtedy, gdy stali przed sobą twarzą w twarz, uczniowie i ich Mistrz, to zapewnienie było potrzebne. Dzisiaj, z perspektywy czasu, lepiej widzimy sens tego zapewnienia. Dzisiaj nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie ani setnej sekundy bez Chrystusa. To że czasami o Nim zapominamy albo zaniedbujemy troskę o życie w Jego bliskiej obecności, nie znaczy wcale, że Go nie ma wśród nas. Obecność naszego Pana jest jak obecność powietrza, które ogarnia nas ze wszystkich stron, jak łagodny powiew wiatru, który delikatnie nam przypomina: *Jestem z Tobą, jestem blisko ciebie*. Tak właśnie objawia się względem nas Pan Jezus, którego bliskość odczuwamy w Duchu, w Duchu Świętym. Jak bardzo powinniśmy być szczęśliwi, że w naszej duszy mieszka On, Duch Święty, który jest Duchem naszego Pana Jezusa. On przebywa jednocześnie w niebie, ze Świętymi swymi, i w naszej duszy. Tam, w niebie, jest nieustannie uwielbiony przez rzesze Aniołów i Świętych, tam miłuje Go Ojciec, a tu mogę uwielbiać Go i miłować ja, słaby człowiek, w duszy którego zapragnął zamieszkać, jak w swojej świątyni. Jezu, bądź uwielbiony w niebie i w moim sercu.

[prob.]

Przyjacielu, po coś przyszedł?



Pan Jezus nazywa przyjacielem tego, o którym już wiedział, że Go zdradzi. W tym określeniu nie ma ani cynizmu, ani przymilania się do wroga. Dla Chrystusa Judasz był przyjacielem: *Powołał tych, których sam chciał, których umiłował do końca.* Czas Męki Pańskiej jest czasem wielkiej przyjaźni Pana Boga do ludzi. Pan Jezus umiera za przyjaciół swoich. *Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.* Ten tydzień ma nam to uświadomić. Jezus chce powiedzieć te słowa do każdego, bez wyjątku. I do tych, którzy już zapomnieli o Bogu, o Jego świętym Kościele, o modlitwie, o Eucharystii. *Przyjacielu, po coś przyszedł na ten świat?* Powołałem cię do życia z miłości, dałem ci żonę i dzieci, wszystko masz ode mnie. Jezus mówi to, nawet gdy wie, że to nic nie pomoże, że Jego przyjaciel odejdzie, jak Judasz. Patrząc w domu na męża, syna, córkę, którzy już wzięli rozwód z Bogiem, pomyśl o nich, jak Chrystus: *Przyjacielu…* Niech w tej myśli i w tym intymnym spojrzeniu będzie zamysł Pana Jezusa. Ale to pytanie Chrystus kieruje również do nas: *Przyjacielu, po coś przyszedł…* do spowiedzi świętej, do kościoła, na Mszę świętą. Chrystus wie, co kryje się w sercu człowieka, on zna nasze najskrytsze intencje i zamiary. Jezus mówi do mnie i do ciebie: *Przyjacielu*. A czy ja potrafię w taki sam sposób powiedzieć do Niego: Mój *Przyjacielu.*

[prob]

Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża



Wydawać by się mogło, że problem, który wyłonił się w długiej rozmowie Pana Jezusa z Samarytanką, dzisiaj już utracił swą ewangeliczną ostrość. Bo według obecnej nowomowy, na pytanie Jezusa: *Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj,* niektóre panie odpowiedziałyby: *Nie mam męża, żyję z moim partnerem.* I tutaj, być może, Pan Jezus poczułby się lekko zakłopotany. Ale Samarytanka, mimo swoich bogatych doświadczeń życiowych (czytaj: *przejść)*, nie zatraciła w sobie owego podstawowego kobiecego zmysłu, dzięki któremu kobieta potrafi łatwo odróżnić fircyka, zalotnika, epuzera, kochasia, kochanka, przyjaciela!, partnera, alfonsa (pardon!), bawidamka, amanta, absztyfikanta, lowelasa, uwodziciela, admiratora, franta, gogusia, lekkoducha, lalusia, pięknisia, ciacho, szałaputa, przystojniaka, towarzysza, konkubenta, kolegę, wspólnika, konwojenta, kompana… od męża! Samarytanka była uczciwa. Powiedziała, co czuła, i jak było: *Nie mam męża.* A Chrystus przyznał jej rację: *Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą.* Ten, z pozoru marginalny epizod w rozmowie Pana Jezusa z Samarytanką, w niezwykle prosty sposób porządkuje ludzkie relacje, zwłaszcza te, które dotyczą kobiety i mężczyzny. Punktem odniesienia jest rozumienie męża i żony, które w niebywały sposób przewyższa te wszystkie typy relacji i surogaty (patrz wyżej!), którymi dzisiaj chce się przykryć, jak listkiem

wstydu, rzeczywistość, która jest zupełnie czymś innym niż małżeństwo. Nic nie potrafi zastąpić tej jedynej relacji, jaką jest małżeństwo, gdzie kobieta jest żoną, a mężczyzna, mężem. Nic! Pan Jezus tutaj nikomu nic nie wytyka, że jest zalotnikiem, kochasiem, kochanką, partnerem, admiratorem, partnerką, konkubiną, kolegą czy kompanem. Chrystus, w rozmowie z Samarytanką, ukazuje niezwykłość tego, co zawsze i po wszystkie czasy będzie się określać słowem: małżeństwo, czyli mąż i żona. Nic tego nie zastąpi, ani nie zniszczy. W każdej parafii jest jeszcze wielu uwodzicieli, przystojniaków, towarzyszy, kompanów, którym brakuje odwagi, by stać się mężami, ślubnymi, i kochanek, partnerek, amantek, które winne stać się ich żonami, ślubnymi.

Jest jeszcze jedno, piękne przesłanie wypływające z dzisiejszej ewangelii. To mianowicie, które mówi o Chrystusie Oblubieńcu. Samarytanka niby miała wielu mężów, ale tak naprawdę nie miała żadnego. Tam przy studni odnalazła jednak Oblubieńca. Tylko Chrystus, Oblubieniec człowieka, mężczyzny i kobiety, potrafi objawić małżonkom całą pełnię i piękno ich małżeństwa, kapłanowi i zakonnicy smak więzi z Oblubieńcem, oraz pozory i niedosyt miłości kochanka, partnera, admiratora, zwykłego przystojniaka, towarzysza, kompana…

[prob.]

Chrystus – mądrość ukryta



Dzisiaj słowo *mędrzec* prawie całkowicie wyszło z użycia. Częściej używa się takich słów, jak: *znawca, ekspert, specjalista,* także *mądrala.* Choć samo słowo *mądrość* nie utraciło swego znaczenia. Gdzieś w duszy mamy wypisany sens mądrości, której spełnienia nie przestajemy pragnąć. Mądrości życiowej nie zdobywa się ani przez wieloletnie studia, ani przez zaliczone specjalizacje. Co wcale nie znaczy, że nieuk otrzymuje ją za darmo. To chyba najbardziej samo życie uczy nas życiowej mądrości. Mówi się, że historia jest nauczycielką życia, a najbardziej historia własnego życia. Choć historia uczy nas, że ludzkość niczego się z niej nie nauczyła, bo ludzie powtarzają wciąż te same błędy. Tylko je jeszcze udoskonalają, jeśli nie podejmują trudu osobistej przemiany. Kiedy człowiek osiąga jakiś elementarny poziom mądrości? Chyba wtedy, gdy w sercu czuje prostą satysfakcję, że udało mu się uniknąć jakiejś życiowej głupoty, jakiegoś błędu. Pismo święte za największą głupotę człowieka uznaje porzucenie Boga, gdy człowiek odwraca się od Boga, nie liczy się z Nim. Gdy próbuje układać swoje życie bez Boga. Pan Jezus jest ukrytą w nas mądrością Pana Boga. Najpierw przez to, że do Boga nas prowadzi, objawia nam Jego miłość. I przez to, że codziennie, swoim natchnieniem, podpowiada nam, co należy czynić, a czego unikać. **[prob.]**

Uroczystość Jezusa Chrystusa

Króla Wszechświata

1. Dzisiaj przeżywamy Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Jest to ostatnia niedziela roku kościelnego i zakończenie Roku Wiary. Zapraszamy na nieszpory o 15.00.



2. We wtorek o 17.45 spotkanie z rodzicami dzieci pierwszokomunijnych.

W środę Msza św. szkolna o 17.00. W piątek o 18.00 Msza św. dla młodzieży. Po Mszy spotkanie *YouCat* i próba chóru.

3. W sobotę o 9.00 spotkanie LSO. O godz. 10.00 spotkanie nowo przyjętych kandydatów. O 9.30 spotkanie wszystkich Marianek i kandydatek **(próba)**.

4. W przyszłą niedzielę rozpoczynamy Adwent. Szafarze zaniosą Komunię św. chorym od 9:30. **Podczas Nieszporów o 15:00 poświęcone zostaną wieńce adwentowe i lampiony dla dzieci na Roraty.** Członkowie Caritas będą zbierać przed kościołem ofiary na paczki świąteczne dla osób chorych, samotnych i w podeszłym wieku w naszej parafii. Kolekta za tydzień będzie na WSD i Kurię w Opolu.

5. Sakrament chrztu św. przyjął Bartosz Fronia. Niech Bóg błogosławi rodzicom i chrzestnym.

6. Składamy podziękowanie za dzisiejszą kolektę na potrzeby naszej parafii i za złożone w ubiegłą niedzielę ofiary na rzecz ludzi poszkodowanych przez tajfun na Filipinach.

Dziękujemy wszystkim uczestniczącym w kolejnym Czuwaniu Rodzin i za posprzątanie kościoła. W sobotę o 8.00 do sprzątania prosimy parafian z Krzanowic z ulicy Armii Ludowej.

7. Wieczorny Różaniec: Pon. ? MB Matki Kościoła /B. Frasek/, Wt. ? MB Nieustającej Pomocy /M. Czirnia/, Śr. ? Narodzenia NMP /G. Zowada/, Czw. ? św. Jacka /D. Cebulla/, Pt. ? św. Elżbiety /O. Knietsch/.

8. W zakrystii możemy nabyć ciekawą książkę, pt. **Matka Papieża**, o matce bł. Jana Pawła II. Cena 24 zł. Można też się zapisywać na inną, pasjonującą książkę Paula Badde, **Ziemia Boga w 20 tajemnicach**. Jest to piękna opowieść o Ziemi Świętej z perspektywy 20 tajemnic różańcowych. **Książka niezwykła!** Cena 28 zł.

9. Niestety lista pielgrzymów do Italii (Toskania) jest już zamknięta. O pierwszym spotkaniu pielgrzymów poinformujemy w najbliższym czasie. Cieszymy się, że tak polubiliśmy wspólne pielgrzymowanie do świętych i ciekawych miejsc.

10. Dzisiaj o 18.00 zapraszamy na projekcję filmu **Cristiada.** Jest to przejmująca, oparta na faktach historia ludzi, którzy w latach 1926-1929 za cenę swego życia bronili wiary w Chrystusa Króla. Serdecznie zapraszamy.

Z Bogiem, czyli Chrystus na drogach życia



Biblijne opowiadanie o uczniach idących do Emaus, to historia Boga, który nie opuszcza człowieka na szlakach jego życia. Życie wiarą, to niezwykła i zwykła zarazem, zdolność dawania Panu Bogu miejsca w swoim życiu. Zaczyna się od tego, że to On, jako pierwszy, zbliża się do ludzi: *Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi.* Bóg zawsze jako pierwszy, podchodzi do człowieka: *On pierwszy nas umiłował.* Bóg zaczyna, a potem człowiek urządza dla Niego gościnę, albo nie. *Zostań z nami* – to proste pragnienie, zapraszające Pana Jezusa, by wszedł do naszego życia. Nawet wtedy, gdy człowiek Go jeszcze do końca nie rozpoznaje. W tym bowiem momencie uczniowie, zbliżający się do wioski o nazwie Emaus, nie wiedzieli jeszcze, że idą w towarzystwie Chrystusa. Nieuświadomiony Bóg jest Bogiem bardzo wielu ludzi, żyjących na tym świecie. *Przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami.* Prosty ludzki gest, szczery w naleganiu, potrafi w sobie skrywać pragnienie Bożej bliskości. Czasami słyszymy: z moją wiarą nie jest najlepiej, wiem to, ale bardzo chciałbym wierzyć tak, jak widzę to u niektórych ludzi. Nieraz słyszymy: zazdroszczę ci twojej wiary, i tego, że lubisz chodzić do kościoła, że w tak łatwy sposób potrafisz mówić o sprawach wiary. W tego typu wyznaniach Pan Jezus powoli przybliża się do człowieka, jako Bóg nieuświadomiony. *Wszedł więc, aby zostać z nimi.* Nawet ten człowiek, który siedzi obok ciebie, z którym dzielisz każdy dzień, a wciąż mówi, że nie wierzy, żyje w bliskości Boga, który jest w tobie. Człowiek, który nie wierzy w Boga, nie zawiesza Jego istnienia. Nawet najbardziej zagorzała niewiara zawsze pozostaje w jakiejś relacji do Boga żyjącego. Bóg zawsze jako pierwszy zbliża się do człowieka. Wiedza o Chrystusie, jaką dysponowali uczniowie idący do Emaus, i wiedza o Panu Bogu każdego niewierzącego, to prawie jedno i to samo. Jedni i drudzy nie potrafią rozpoznać bliskiego,

żyjącego Boga. Bo Bóg sam objawia się człowiekowi, w momencie, który sam uzna za najlepszy. *Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go.* Poznanie eucharystyczne Boga, czyli to poznanie w sakramencie, jest zupełnie innego typu, niż poznanie z książki, czy z katechizmu, który można znać nawet na pamięć. Można wiedzieć o Bogu prawie wszystko, i nie znać Go, można wiedzieć wszystko o modlitwie, a nie modlić się. Mówimy: *z Bogiem*, gdy idziemy do pracy, gdy wyjeżdżamy w daleką podróż, gdy dziecko idzie do szkoły albo na boisko. *Z Bogiem*, tzn. by w każdym punkcie naszej życiowej drogi, w każdej sytuacji naszego życia, towarzyszyła nam świadomość, wiara, proste przekonanie, że On jest z nami, że z nami idzie, myśli, bawi się, uczy, cierpi, raduje? **[prob.]**

Stworzenie w światłach Zmartwychwstania



Zmartwychwstanie i stworzenie.

Gdyby Bóg nie przewidział zmartwychwstania swojego umiłowanego Syna, nie byłoby dzieła stworzenia. Zmartwychwstanie Chrystusa nie jest ani częścią stworzenia, ani jego kolejnym etapem.

Inaczej, to stworzenie jest częścią tajemnicy zmartwychwstania; w zmartwychwstaniu Bóg objawia całą pełnię swojego dzieła miłości względem człowieka i całego stworzenia.

Światło zmartwychwstania Pana Jezusa oświeca najodleglejsze zakamarki rzeczywistości przeszłej, także zakamarki otchłani piekielnych, i sięga w najdalszą przyszłość ludzkiego przeznaczenia, którym jest życie wieczne z Bogiem. W świetle zmartwychwstania, i jedynie w tym świetle, potrafimy do końca poznać tajemnicę człowieka.

Nie wiemy, dlaczego przyszliśmy na ten świat, dlaczego zostaliśmy stworzeni. Pewnie dlatego, że Bóg tak chciał; chciał, byśmy żyli, byśmy mieli piękne oczy i własną twarz, duszę i ciało, byśmy mogli się cieszyć i płakać, wierzyć i kochać. To dopiero zmartwychwstanie Pana Jezusa wyjaśnia nam do końca ?powód? naszego stworzenia. A tym powodem jest łaska poznania Jednorodzonego Syna Bożego, który za nas umarł i zmartwychwstał. Jest wiele szczegółowych powodów, które wymieniamy dla uzasadnienia naszego pojawienia się na tym świecie. Najważniejszym jest ten jeden, by móc wyznać z wiarą o Chrystusie, że to *Pan mój i Bóg mój.*

W tajemnicy chrztu świętego, wszystkie te rzeczy, przedtem dla nas zakryte, wyjaśniają się. W Liście do Rzymian czytamy: *Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa,* zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć. *Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć [Chrystusa] zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca* [6, 3-4]. Chrzest jest bramą, szeroko dla nas otwartą, dla poznawania wszystkich tajemnic naszego życia, a przede wszystkim poznania prawdziwego i jedynego Boga. Dzieło zbawienia, uobecniające się w tajemnicy chrztu świętego, to taka Boża korekta do dzieła stworzenia. Jednorazowa, ale i całe życie powtarzana, gdy wyrzekamy się grzechu, i gdy nawracamy się w spowiedzi świętej.

To, co dzisiaj dokonuje się symbolicznie, przez polanie głowy wodą chrzcielną, to na początku chrześcijaństwa dokonywało się prawie dosłownie: katechumen schodził po schodach do zbiornika wypełnionego wodą, i cały się w tej wodzie zanurzał, by potem

drugą stroną wyjść po schodach. Takie zbiorniki można spotkać na terenie Tunezji, w ruinach bazyliki św. Jana Apostoła w Efezie. Do dzisiaj pielgrzymujący do Ziemi Świętej kąpią się w wodach Jordanu, by jeszcze raz powtórzyć tajemnicę zanurzenia w Chrystusie, jaka miała miejsce na chrzcie świętym. Zarówno bowiem polanie główki dziecka wodą, jak i przejście całym ciałem przez wodę, ma oznaczać dokładnie to samo:

- zanurzenie w śmierć Pana Jezusa,
- pogrzebanie z Nim
- wejście w nowe życie.

Dlatego prawie co niedzielę, z radością czytamy imię nowego członka Kościoła i modlimy się za rodziców, którzy przynieśli swe dziecko do chrztu świętego. Przez chrzest stajemy się dziećmi Bożymi, otrzymujemy od Boga nowe życie, stajemy się nowym stworzeniem, uwolnieni od grzechu pierworodnego i jego skutków.

Czy człowiek naprawdę Panu Bogu się nie udał?

Rzeczywiście, często słyszymy te słowa, że człowiek Panu Bogu się nie udał. Ale tak nie jest! Człowiek jest istotą najbardziej udaną, jest najdoskonalszym dziełem Bożym. A jest tak dlatego, bo można go naprawić. Tylko takie dzieła są naprawdę dobre, które są naprawialne. Dzisiaj produkuje się mnóstwo bubli. Mają ograniczony czas swojej użyteczności, po którym można je już tylko wyrzucić na śmietnik. Bo są nienaprawialne, bo już nie można przywrócić im życia. Dlatego świat zapełnia się śmieciami, które upycha się w ogromnych śmietniskach. Jakość, doskonałość wykonanego dzieła, rzeczy zależy od tego, czy można je jeszcze naprawić, gdy się zepsuje. Stary, wiekowy zegar, który po naprawie idzie dalej. Zamek do tabernakulum, liczący kilka wieków, który nagle się zaciął, a po dokładnym rozebraniu na części, przesmarowaniu i ponownym złożeniu, znowu chodzi, jak nowy, odzyskał życie.

To samo, nawet jeszcze bardziej, odnosi się do człowieka, bo

jest naprawialny. Człowiek jest najbardziej udanym dziełem Bożym, najdoskonalszym, właśnie dlatego, bo jest naprawialny. Zegar sam się nie naprawi, zamek też, również człowiek nie potrafi naprawić się sam. Taką wiedzę daje nam światło zmartwychwstania Pana Jezusa, który *został pogrzebany, i powstał z martwych do nowego życia, abyśmy i my wkroczyli z Nim, w nowe życie.* Zmartwychwstanie jest wielką naprawą stworzenia, człowieka. Chrystus Pan jest jego Naprawcą. Człowiek nie jest ?bublem? stworzenia, który prędzej czy później zostanie wyrzucony na śmietnisko dziejów. W oczach Bożych jest inaczej, w światłach zmartwychwstania Pana Jezusa wszystko się wyjaśnia. Chrzest święty jest naprawą stworzenia od skutków grzechu pierworodnego, każda spowiedź święta jest kolejną naprawą (poprawą) człowieka. Nawet śmierć nie jest definitywną dyskwalifikacją ludzkiego istnienia, lecz jest wchodzeniem w nowe życie (wieczne) z Bogiem. Tu także znajdujemy wyjaśnienie słów, iż *życie człowieka zmienia się, ale się nie kończy*. To wszystko potwierdza, że człowiek jest najbardziej udanym z dzieł Bożych, bo można je naprawić, bo właściwie nigdy nie umiera. *W Nim [Chrystusie] Bóg wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i doskonali przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów poprzez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym? (Ef 1,4-6).*

Panie Jezu Chryste, dziękujemy za Twoje zmartwychwstanie, i za to, że możemy z zmartwychwstać do nowego życia z Tobą. Niech światło zmartwychwstania rozjaśnia całe nasze życie, niech rozświetla wszelkie zakamarki, w których panują jeszcze ciemności nierozumienia Ciebie i tajemnicy naszej egzystencji. **[ks. Piotr Pierończyk ? proboszcz]**

Grób Boży w kościele parafialnym

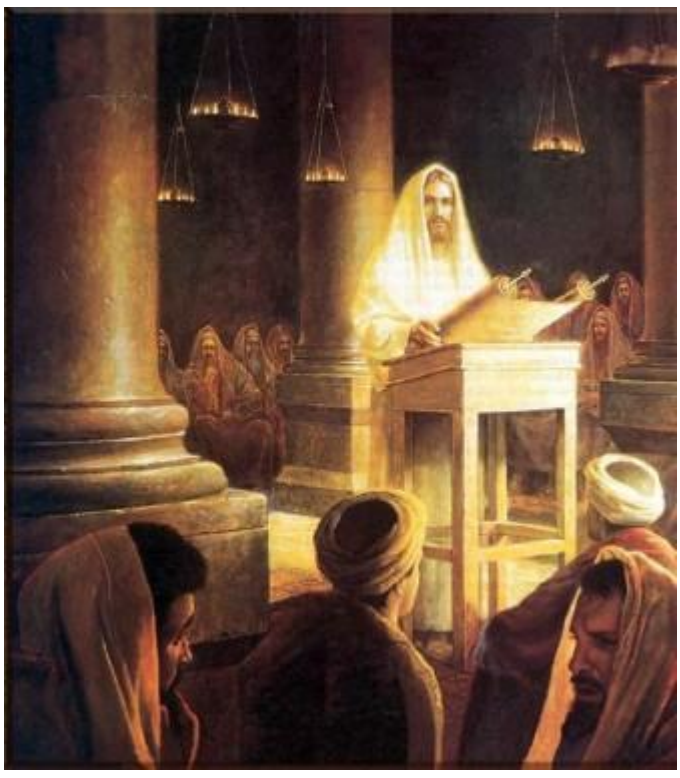








Duch Pański spoczywa na Mnie



Ludzie lubią powoływać się na różne znajomości i kompetencje. Że osobiście spotkali kogoś znanego, rozmawiali z nim, dostali nawet jego autograf, że w ich mocy jest to czy tamto, np. mogą *coś załatwić* albo potrafią *kogoś załatwić.* Uczeń Chrystusa, chrześcijanin, może się chwalić najpiękniejszą znajomością, znajomością Boga. Uczeń Chrystusa, chrześcijanin może niewiele,

jest słabym, ułomnym człowiekiem, jak każdy. Jednak jest dzieckiem Bożym, które dziedziczy wszystko po Ojcu. Chrześcijanin nie potrzebuje autografów Ojca, nosi Jego rysy, jest przecież Jego dzieckiem, Jemu podobnym. Nosi moc Ojca w sobie: *Duch Pański spoczywa na Mnie.* Moc Ducha Świętego jest mocą Boga Ojca w nas, i mocą Pana Jezusa, naszego Odkupiciela. Pan Jezus mówiąc: *Duch Pański spoczywa na Mnie*, wyraża w ten sposób świadomość Syna, umiłowanego przez Ojca. Do tych słów mamy prawo również i my: Duch Boga samego spoczywa na tobie mamo, ojcze, kapłanie, małżonku – na każdym ochrzczonym. To powód do wielkiej radości. *Wystarczy ci mojej łaski* – mówi nam Pan Jezus ustami św. Pawła. Panie, Boże, zrób coś, byśmy się ani nie załamywali zbyt łatwo, ani też nie popadali w chore zadufanie, które przecenia swoje możliwości. Daj nam w naszej codzienności odczuć Twoją bliskość i Twoją moc. **[prob.]**

Króluj Nam Chryste



Jan Paweł II powiedział do ministrantów: Wasza służba przy ołtarzu jest nie tylko obowiązkiem, ale i wielkim zaszczytem, prawdziwą świętą posługą. Wbrew pesymistycznym opiniom w naszych kościołach nie brakuje młodzieży. Owszem, jest grupa stojących pod kościołem, o wiele więcej uczestniczy świadomie w kościele. Najbardziej widoczna jest młodzież, która służy przy ołtarzu, jako ministranci, lektorzy, czy Marianki. Są nie tylko otwarci na Pana Boga, na życie Kościoła, ale także – oprócz systematycznej formacji, dają swój czas na różne prace przy parafii. U nas spora grupa co piątek przychodzi sprzątać obejście kościoła. Uprzątnięcie

liści z placu, rynien, to zadanie na dobre dwie godziny pracy. Posługa LSO jest więc wszechstronna. Niedawno kandydaci, ministranci i lektorzy uczestniczyli w Dniu Skupienia w parafii NSPJ w Kluczborku (Bóg zapłać księżom: H. Czerni i ks. Marcinowi). Uczestniczyliśmy w Mszy św. pod przewodnictwem biskupa Andrzeja Czai. Reprezentowaliśmy też naszą parafię w godzinnej audycji w Radio Plus Opole. Na rozpoczęcie Roku Wiary przeżywaliśmy Dekanalny Dzień Skupienia LSO w Dobrzeniu, gdzie Diecezjalny Duszpasterz LSO ks. Z. Waskin przypomniał zebranym ministrantom, iż warto chodzić za Chrystusem Królem, bo wtedy nie zejdziemy na manowce. Ponadto mieliśmy wyjazd do sióstr Boromeuszek do Ustronia na Dzień Modlitwy i Wspólnoty LSO (udział wzięło 10 parafii z naszego dekanatu). Była to nagroda za pilne odmawianie Różańca. I tak w sobotę 10 listopada ponad 33. ministrantów i lektorów wyruszyło do Ustronia. Pobłogosławił nam ks. Proboszcz. Zupełnie wyjątkowym przeżyciem było wspólne spotkanie z trenerem reprezentacji Polski A. Piechniczkiem. Słońce dopisało, więc udało się też wejść na Czantorię. Potem spotkanie z p. Antonim Piechniczkiem i jego małżonką. To ludzie wielkiej kultury i wrażliwości, nie tylko sportowej ale i religijnej. Były selekcjoner reprezentacji Polski mówił, że nawet najlepszy zawodnik sam nic nie zrobi. Wszyscy słuchaliśmy tego niezwykle skromnego człowieka, do tej pory jedynego trenera piłkarskiego, który doprowadził drużynę narodową do ścisłego finału i brązu na mistrzostwach świata. Gdy nadszedł czas na podpisy, dedykacje, zdjęcia, pan Trener dał nam cenną uwagę na życie: jak być dobrym zawodnikiem, ministrantem i katolikiem. Chodzi o zasadę 4 x 7 x 12. Chcesz być dobrym, to trzeba ćwiczyć 4 godziny dziennie, przez 7 dni w tygodniu, przez 12 miesięcy. I tak całe życie. Dopiero wtedy rośnie w nas hart Ducha Bożego, bo w życiu duchowym ministranta nic nie zastąpi wytrwałości. Przy okazji też dziękujemy Panom z firmy przewozowej: p. M. Mareckiemu, R. Gruszce i J. Dziarmadze. Ministranci, gdy ich koledzy mogą jeszcze trochę pospać, muszą wcześniej wstać, bo służba nie drużba. Ministrant po prostu chce być bliżej Chrystusa. Pragnie być najbliżej źródła, czyli tajemnicy

Eucharystii, która jest źródłem i szczytem życia Kościoła. W stałej formacji ministranta ważny jest regularny udział w zbiórkach. Tam uczymy się być uczniami Pana Jezusa. Służba ministranta i lektora przy ołtarzu jest nierozdzielna od jego postawy życiowej. Ministrant, lektor nie może być bezczelny i arogancki. Jego postawa w kościele, przy ołtarzu, powinna znajdować swe odbicie w domu, w szkole. Dlatego co miesiąc mamy podsumowanie. Nagradzamy nie tylko pilność czyli ilość dyżurów, ale także postawę ogólną. Wyjątkowym wyróżnieniem jest ustanowiona kiedyś przez ks. Proboszcza nagroda Umiłowany uczeń, właśnie za dobrą postawę ogólną. Udało nam się ostatnio bardzo wiele. Wyjazdy w góry, kajaki, rozgrywki piłkarskie w Dobrzeniu (II miejsce w dekanacie), w Seminarium Duchownym, także na sali w naszej szkole. Przy okazji spotykamy wielu życzliwych nam ludzi (p. Dyrektor szkoły, p. Ł. Groś z Gościa Niedzielnego, i wielu innych. Na początku wszystkiego są jednak rodzice naszych chłopców. I właśnie im, najserdeczniej pragniemy teraz podziękować. Dziękujemy Wam, za Waszą zgodę, przychylność, i za to, że im i nam pomagacie, a nie przeszkadzacie, być dobrymi sługami ołtarza. Bóg zapłać. **Ks. Mariusz**